JERZY SZMAJDZIŃSKI

2010

Jerzy Szmajdziński (1952–2010). Polityk. Poseł na Sejm PRL IX kadencji, poseł na Sejm I, II, III, IV, V i VI kadencji (1991–2010), wicemarszałek Sejmu VI kadencji, w latach 2001–2005 minister obrony narodowej.

„Urodziłem się we Wrocławiu 9 kwietnia 1952 roku – pisał o sobie na stronie internetowej, którą stworzył w związku z kandydowaniem na prezydenta Rzeczypospolitej – uważam, że mój charakter, poza rodzinnym domem, w znacznym stopniu ukształtował Wrocław. Po prostu. Piękny, wspaniały Wrocław".

Jerzy Szmajdziński był z Wrocławia przez całe swoje życie, chociaż lata dojrzałe spędził w Warszawie. Jednak niemal każdy weekend spędzał tutaj – na Dolnym Śląsku, skąd posłował od wielu lat, od IX kadencji, aż do 10 kwietnia 2010 r. Był dumny z zaufania, jakim go niezmiennie obdarzano.

Odwzajemniał się niezwykłym poczuciem zobowiązania wobec ludzi, którzy na niego głosowali, a także odpowiedzialności za swój region. Pomagał, ile tylko mógł. Pisał, interweniował, interpelował w sprawach małych i dużych. Organizował imprezy dobroczynne i fundował stypendia.

Był z Wrocławiem i Dolnym Śląskiem związany emocjonalnie, prawdziwie i głęboko. Był patronem wielu imprez sportowych i wydarzeń. Kibicował zawzięcie wrocławskim i dolnośląskim drużynom. Sport miał dla niego olbrzymie znaczenie.

Miał wielkie doświadczenie polityczne, dopełnione przez cechy charakteru: wewnętrzną równowagę, solidność i rzetelność we wszystkim, co robił, umiejętność budowania porozumień, poczucie odpowiedzialności za swoje działania, za swoją partię, za sejm, za państwo.

Od grudnia 2009 r. był kandydatem lewicy na prezydenta RP.

Nie dokończy już swojej lewicowej opowieści o Polsce…

Wiedział, jakiej chce Polski i jaka powinna być przyszła prezydentura. Wiedział, czego Polska potrzebuje dla swojej wielkości. Jaka powinna być, by spełniły się nasze marzenia i wszyscy czuli się w niej dobrze. Chciał Polski obywatelskiej, sprawiedliwej, pojednanej, aktywnej i twórczej.

Chciał państwa silnego i samorządnego.

Rozumiał świat, a zachodzące w nim zmiany traktował jak wyzwanie i wielką szansę. Był patriotą w najlepszym znaczeniu tego słowa.

Był wierny swoim politycznym wyborom. Nigdy się ich nie zaparł. Był zasadniczy w zasadniczych sprawach, a przy tym życzliwy ludziom i wyrozumiały dla ich błędów i słabości. Był wierny przyjaźniom. Szanował ludzi i ludzie szanowali jego. Dawał im oparcie, a oni wiedzieli, że mogą mu zaufać. U politycznych adwersarzy zyskał szacunek, chociaż nikt nie miał wątpliwości, gdzie jest jego polityczny matecznik.

Był wybitnym politykiem. Wraz z jego śmiercią Polska straciła znamienitego obywatela i patriotę. A zjednoczona Europa swojego wielkiego orędownika.